

Adam Buczma, Marian Kokociński

O dwudziestoleciu z pozycji postępu

Palestra 17/1(181), 56-61

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prawne poradnictwo społeczne, nie nadając mu form odpłatnych ani zinstytucjonalizowanych, można zarówno w postępowaniu cywilnym jak i karnym angażować się wtedy, gdy wymaga tego interes społeczny i gdy jest to zgodne z kierunkiem działania organizacji, wreszcie można w razie potrzeby — tak jak to było od bardzo dawna praktykowane — zapewnić członkowi obronę przez adwokata z zespołu.

Można też oczywiście zatrudnić na stałe osobę, wpisaną na listę adwokatów, w związku zawodowym lub w organizacji społecznej, jeśli zachodzi ku temu potrzeba, z tym zastrzeżeniem, że będzie on wówczas pracować tylko na potrzeby organizacji i zgodnie z jej dyrektywami oraz nie będzie zatrudniony przy prowadzeniu spraw nie zleconych mu przez organizację zatrudniającą, co jest dla niej korzystne.

Osobiście jestem również przekonany, że motywy przytaczane przez przedstawicieli związków zawodowych i organizacji społecznych są słuszne i że nowe formy działania stworzone dla nich przez kodyfikację prawa cywilnego i karnego lepiej odpowiadają potrzebom tych organizacji i potrzebom społecznym niż forma społecznych biur pomocy prawnej, przewidziana w dawniej wydanej ustawie o ustroju adwokatury.

Co zaś się tyczy pełnego udostępnienia ludności pomocy prawnej świadczonej przez zespoły adwokackie, to jeśli koszt tej pomocy przekracza możliwości płatnicze klienta, sprawa ta również nie wymaga tworzenia społecznych biur pomocy prawnej, natomiast może i powinna być rozwiązana przez właściwą politykę sądów przy ustanawianiu obrońców i pełnomocników z urzędu, a także przez samorząd adwokacki przy należyтым wykorzystaniu uprawnień kierownika zespołu przewidzianych w § 6 taksy adwokackiej. Kierownik zespołu ma bowiem prawo — niezależnie od ulg przewidzianych dla rencistów, pracowników oraz w sprawach o rentę, alimenty i dożywocie — zwolnić klienta całkowicie lub częściowo od opłat na rzecz zespołu, a także rozłożyć należność na raty.

Należy tu dodać, że społeczne biura pomocy prawnej nie zawsze miały prowadzić sprawy nieodpłatnie. Natomiast świadczenia na rzecz obywateli ze strony związków zawodowych i organizacji społecznych w ramach nowych przepisów proceduralnych są nieodpłatne, co dla ludności jest korzystniejsze.

2.

ADAM BUCZMA I MARIAN KOKOCIŃSKI

○ dwudziestolecie z pozycji postępu

Autorzy prezentują poniżej swoje spostrzeżenia na temat wybranych zagadnień adwokatury i wiążą je z niektórymi kontrowersyjnymi poglądami na temat powszechności usług adwokackich, społecznych biur pomocy prawnej oraz roli i funkcji samorządu.

I. Refleksje to wspomnienia najczęściej zabarwione uczuciami własnych doznań, spostrzeżeń i uogólnień. Wspomnienia to uczucia o podłożu z reguły emocjonalnym. Pod tym względem refleksje dwudziestolecia istnieje-

nia zespołów adwokackich niczym się nie różnią od przeżyć związanych z każdym wydarzeniem historycznym, powracanie zaś do nich z okazji jubileuszów ma na celu zachowanie w pamięci tych wydarzeń i kultywowanie tej pamięci wśród młodszej generacji.

Dwudziestolecie istnienia zespołów adwokackich to wielkie wydarzenie i okazja do medytacji. Starsi koledzy mają prawo odczuwać i odnosić się do wydarzeń historycznych nawet z pietyzmem. Dla młodszych kolegów to już historia. Okres tworzenia zespołów staje się historią nawet dla kolegów w średnim wieku.

Jeśli dla starszych kolegów owo dwudziestolecie stanowi bazę wspomnień, to dla młodszej generacji, zaangażowanej w konstruktywnym spojrzeniu i działaniu, okazja jubileuszowa to baza do dociekań i ustaleń diagnostycznych. Dlatego dominacją ich refleksji jest obecny i przyszły model zespołu adwokackiego. Młodsza generacja, wychowana na gruncie zespołowym, w sposób odważny i pryncypialny obejmuje swą wyobraźnią zachodzące w naszym kraju zmiany i daje temu wyraz w działaniu wykraczającym poza podwórko własnej „kancelarii”. Pojmuje zespół adwokacki jako instytucję w sensie dynamicznym. Zespół adwokacki to instytucja konkretnej rzeczywistości wypełniona określoną treścią historyczną, a skoro tak, to podlega tym samym prawom rozwojowym jak cała rzeczywistość.

Krzywdzilibyśmy kolegów starszej generacji, gdybyśmy przypisywali im rodzajowo inne refleksje, a mianowicie, że pojmują instytucję zespołu adwokackiego statycznie, a nie rozwojowo.

Jeśli młodsza i średnia generacja kolegów w swych refleksjach z okazji omawianego dwudziestolecia eksponuje przyszłość, to należy poczytać to za normalne zjawisko, u podłoża którego leży podział ról pomiędzy generacjami w szerszym znaczeniu społecznym.

Byłoby zbyt wielkim uproszczeniem wprowadzać linię demarkacyjną pomiędzy generacjami i na tej podstawie dopatrywać się dwóch różnych postaw i zapatrywań na model zespołu adwokackiego w przyszłości. Jednakże zważywszy liczne wypowiedzi wyrażane oficjalnie na zebraniach, spotkaniach towarzyskich tudzież w prasie, można zaryzykować twierdzenie, że każdy z nas chciałby widzieć zespół adwokacki w jego pragmatycznej szacie, maksymalnie zbliżonej do życia.

Jaki to ma być zespół w przyszłości, to temat zbyt obszerny. Warto w tym miejscu powołać się na wypowiedź dyskusyjną adwokata Ryszarda Sicińskiego z Warszawy i wyeksponować ją nawet do roli reprezentatywnych poglądów również dla środowiska poznańskiego. Mówiąc bardzo ostrożnie — bo bez szczegółowych badań socjologicznych — mniemać należy, że wyrażony przez Kol. Sicińskiego pogląd o charakterze diagnostycznym i postulatarywnym jest też właściwy dla innych ośrodków w kraju (por. Ryszard Siciński: Model zespołu adwokackiego, „Pa-lestra” nr 10/72, str. 68).

Zdaniem Kol. Sicińskiego kapitalnego znaczenia nabiera dobór ludzi w zespole, przeczonych na zasadzie pełnej dobrowolności, z którymi chciałoby się pracować. Każdy przecież z kolegów reprezentuje nie tylko określoną wiedzę, doświadczenie, ale i predyspozycje do tego zawodu

w różnej skali i odcieniach. Wiedza zawodowa — zwłaszcza specjalistyczna — ma ogromne znaczenie dla wzajemnego uzupełniania się. Wzajemne uzupełnianie się to nie to samo co jednostronna konsumpcja wiedzy drugiego kolegi. Dalecy jesteśmy od dezaprobaty poglądów Sicińskiego w pozostałych kwestiach o kardynalnym znaczeniu dla modelu zespołu adwokackiego. Bez zastrzeżeń podpisujemy się pod jego postulatami.

Mówiąc o dobrowolnym doborze kolegów jako podstawie pracy zespołowej, wypada też odwołać się do wiedzy socjologicznej. Nie jest dla nas rzeczą obojętną, z kim zasiadamy do brydza, i to zaledwie na kilka godzin. W pracy zawodowej spędzamy drugą część naszego życia. Socjologia zyskała sobie prawo obywatelstwa jako odrębna dyscyplina naukowa. Dziś nie można pielęgnować poprawnych stosunków międzyludzkich w sposób amatorski. Tylko wiedza i doświadczenie plus dobra wola pozwalają na integrację środowiska, egzekwowanie powinności jednostki i w konsekwencji — na osiągnięcie zakreślonego celu przy uwzględnieniu zasad obowiązujących w Państwie Ludowym.

II. Zagadnienie właściwego doboru wewnątrz zespołu pozostaje w ścisłym związku z doбором i rotacją władz samorządowych. Młodsza i średnia generacja kolegów szczególnie uczulona jest na punkcie rotacji władz samorządowych, i nie można odmawiać jej słuszności. Zawsze popularny i kosztowny niejednokrotnie własnej praktyki zawodowej. Doskonale orientujemy się w środowisku i wiemy, kto z kolegów mógłby się poświęcić pracy w samorządzie, wiemy, jacy koledzy predysponowani są charakterologicznie do tej pracy, jakim cieszą się autorytetem, a mimo to zainteresowania ich nie zawsze wykraczają poza własną praktykę zawodową, i to z różnych przyczyn. Zbyt często słyszy się: „nie mam czasu, aby poświęcić się pracy samorządowej”, „on nie chce pracować w samorządzie, bo ucierpił dobrze prosperująca praktyka”, „on nie może spełniać warunków członka rady adwokackiej choćby dlatego, że nie ma dobrej praktyki” itp.

W kształtowaniu profilu adwokatury odnosimy się do czynnika ludzkiego zbyt obojętnie. Nowy profil adwokatury to taki, który by odpowiadał dialektycznym wymaganiom postępu społecznego. Łatwiej jest taksatywnie wymieniać przyczyny „zastoju” o charakterze techniczno-lokalowym, bo to są elementy wymierne i ocena tych przyczyn nie kojarzy się bezpośrednio z daną osobą. Zapominamy, że podstawowym czynnikiem stymulującym postęp jest człowiek.

Rozważania powyższe nabierają szczególnej wymowy w okresie poprzedzającym wybory do rad adwokackich. Wprawdzie przyszła nowelizacja ustawy o u.a. powinna wprowadzić formalne podstawy i warunek rotacji władz samorządowych, jednakże zanim się to stanie, należy już obecnie pod rządami obowiązującej ustawy nadać czynnikowi ludzkiemu właściwą rangę i miejsce w kształtowaniu stylu i oblicza adwokatury.

Koledzy zajmujący od lat stanowiska w samorządzie mają niewątpliwie duże doświadczenie, ale nie są też wolni od zwykłej, ludzkiej rutyny. Rutyniarstwo w każdej dziedzinie życia społecznego zawiera pewien stopień skostnienia nie poz-

walającego na ostre spojrzenie, szerszą wyobraźnię i odwagę w działaniu. Dlatego z konieczności rodzi się postulat selektywnego doboru.

Selektywny dobór to nie tylko walory i predyspozycje odnoszące się do jednostki. Umiejętne połączenie impulsywności twórczych i odważnych charakterów z doświadczeniem starszych kolegów również leży w kategoriach selektywnego doboru. Dla naszego środowiska tak pojęta rotacja na pewno wzbogaci treść pracy samorządu i jego organów.

III. Kolejnym zagadnieniem rocznicowych medytacji jest sprawa społecznych biur pomocy prawnej.

Zagadnienie nie jest czymś nowym, zrodzonym z refleksji dwudziestolecia. Instytucja ta znana jest nam od chwili wejścia w życie ustawy o u.a. Artykuł 5 tej ustawy przewiduje takie właśnie rozwiązanie, jednakże do dziś nie mamy rozporządzenia wykonawczego. Brak tego rozporządzenia to nie tylko kwestia opracowania takiego dokumentu. Przyczyny tego są bardzo złożone.

Autorzy tego artykułu nie zabieraliby, być może, czytelnikom więcej czasu, gdyby nie to, że zagadnieniu temu nadano wysoką rangę w artykule A. Maciejewskiego pt. „Rocznicowe medytacje” („Prawo i Życie” z 10.XII.1972 r., nr 25/434). Kontrowersyjne poglądy na temat samego powołania społecznych biur pomocy prawnej eliminują z pola widzenia — a w każdym razie cieniują kontury — nabrzmiałych od lat trudnych i złożonych problemów w funkcjonowaniu zespołów adwokackich.

Dylemat, czy wprowadzać w ogóle (można by tu postawić pytanie, czy na tym etapie) dwutorowość formy pomocy prawnej i świadczenie jej dla społeczeństwa — nie jest prosty i łatwy. Dlatego raczej twórzmy dzieło doskonałe już do końca. Dziełem tym o historycznym znaczeniu dla adwokatury jest właśnie zespół adwokacki. Instytucja ta w obecnej edycji — to nie zakończona „inwestycja”.

Rodzi się jakże zasadnicze pytanie, czy i jak dalece stać nas na to, aby poświęcać ludzką energię, społeczne zaangażowanie i środki dla nowego „objektu” o tym samym bądź bardzo zbliżonym profilu usług społecznych, skoro ciągle jeszcze zabiegamy o usprawnienie działalności zespołów adwokackich.

Czy istotnie interes wyższego rzędu, polegający — zdaniem Antoniego Maciejewskiego — na konieczności umasowienia (posługując się terminologią autora), upowszechnienia i dostępności pomocy prawnej jest wymierny, jednoznaczny i społecznie uzasadniony?

W jakim stopniu mamy tu do czynienia z patologią społeczną leżącą u podstaw ujemnych zjawisk regulowanych z konieczności w drodze norm prawnych i rozstrzyganych przez sądy lub podobne im organy?

Czy powszechność niesienia pomocy prawnej dla społeczeństwa ma tę samą wymowę społeczną co upowszechnienie np. lecznictwa lub oświaty? Powszechność środków w działaniu profilaktycznym, czy powszechność w pojęciu autora sprowadzająca się do eliminowania skutków owych zjawisk? Jakie jest faktyczne zapotrzebowanie społeczne na usługi prawne i w jakim stopniu zapotrzebowanie to godne jest korzystać ze szczególnej troski i ochrony Partii i Rządu?

Jak jest w rzeczywistości, skoro autor postuluje tę powszechność?

Mimo woli nasuwa się szereg innych kwestii, których nie sposób wymieniać w nieskończoność.

Przedstawione wyżej zagadnienia stanowią tylko nieliczne słupy graniczne, które powinny zakreślać nam teren do dyskusji i wymiany poglądów na postulowane przez autora tematy upowszechnienia obsługi prawnej społeczeństwa.

Konieczność i rzeczywistość to nie to samo. Jeśli nawet — zdaniem A. Maciejewskiego — konfrontacja postanowień zawartych w art. 5 ustawy o u.a. z życiem jest koniecznością, to fakt, że podstawowa forma pracy zespołowej daleka jest od swej doskonałości, jest rzeczywistością.

Poglądy można wypowiadać w każdej dziedzinie, a w konkretnym wypadku bądź to opierając się na przesłankach diagnostycznych instytucji istniejącej od 20 lat, bądź też opierając się na wizji będącej produktem własnej, subiektywnej wyobraźni.

Wypowiadając swe poglądy oparte właśnie na tych przesłankach diagnostycznych, mamy na myśli, jakie to cele postawił ustawodawca powołując do życia zespoły adwokackie, w jakie wyposażył je środki pozwalające na osiągnięcie tego celu oraz czy i w jakim stopniu cel ten został osiągnięty. Odpowiedź na pewno nie jest łatwa, ale każdą, nawet najbardziej subiektywną ocenę można sprawdzić przy pomocy obiektywnie istniejącej rzeczywistości.

Nie można tego powiedzieć biorąc za podstawę drugą ewentualność, gdzie skala wyobraźni może być nie tylko duża, lecz wręcz krańcowo merytorycznie różna. Spróbujmy te wywody o charakterze ogólnym przetłumaczyć na praktyczny i zrozumiały język. Tak na przykład:

- kto, kiedy i przy pomocy jakich środków ma zdobyć lokale dla społecznych biur pomocy prawnej i odpowiednio je wyposażyc, skoro nie uporaliśmy się z tym zagadnieniem przez 20 lat istnienia zespołów adwokackich?
- w jaki sposób zakreślić terytorialny zakres działania (nie mówiąc już o merytorycznym wydzieleniu zadań), skoro wystarczy jeden proces aferowy, aby zaabsorbować kilkusobowy skład takiego biura na dłuższy czas?
- na czym, dla kogo i w jakiej kategorii spraw ludzkich ma nastąpić postulowane przez autora upowszechnienie?
- kto i kiedy miały świadczyć usługi prawne w czasach choroby, urlopów, tudzież po ile godzin musieliby pracować ci adwokaci-koledzy, skoro wiadomo, że adwokat pracuje prawie zawsze przeszło 8 godzin na dobę?
- w jaki sposób i z jakich funduszy oraz dla kogo można będzie utrzymać dwuzmianowość w pracy takiego biura?

W końcu należy postawić pytanie, jaki jest ekonomiczny sens tworzenia społecznych biur pomocy prawnej wobec jednoczesnego istnienia białych plam w numeracji kolejnej zespołów w tej czy innej radzie, tudzież wobec likwidacji niektórych zespołów prowincjonalnych i tworzenia jednoosobowych DPPP.

Każdy z nas, praktykujących adwokatów, może na podstawie własnego doświadczenia wymienić kilka innych problemów i mankamentów, ułożyć je — być może — w innej kolejności i nadać im inną rangę przemawiającą przeciw społecznym biurom pomocy prawnej. Jedno jest pewne, że wyrażając tego rodzaju poglądy obracamy się w kategoriach wizji, dla realizacji której nie powinniśmy obecnie angażować środków i czasu.

A. Maciejewski, kreśląc wizję społecznych biur pomocy prawnej, stawia w odczuciu autorów zarzut anonimowemu adresatowi, że „odwoływanie się do pomocy czasu nie może być parawanem dla braku energii w forsowaniu głównych kierunków reformy”.

Zarzut ten, wypowiedziany z okazji dwudziestolecia istnienia zespołów adwokackich, można by przyjąć za dobrą monetę pod warunkiem, że dotyczy to minionego okresu i w odniesieniu właśnie do niedoskonałości zespołów adwokackich. W żadnym razie problem społecznych biur pomocy prawnej nie może być poczytany za „główny kierunek reformy” *a priori*.

Upowszechniać pomoc prawną dla społeczeństwa zamiast leczyć profilaktycznie określone kręgi społeczne stanowić może podstawę do teoretyczno-socjologicznych rozważań.

Adwokat uczestniczący w aferowych procesach z urzędu przez 37 okrągłych dni ma prawo do własnych refleksji. Czyżby A. Maciejewski twierdził, że jest to zbyt mało i dlatego na tej podstawie należy bardziej rozpowszechniać pomoc prawną (w jakim kierunku i dla kogo?).

Kolizje interesów pomiędzy społeczeństwem a jednostką powinny mieć w miarę rozwoju socjalistycznych stosunków ludzkich. Rozwój tych stosunków w sferze nadbudowy — i nie tylko nadbudowy — doznaje szczególnej troski i ochrony ze strony Partii i Rządu PRL. Nie stawiajmy znaku równania pomiędzy upowszechnianiem oświaty czy pomocy lekarskiej a upowszechnianiem pomocy prawnej, bo znaleźć się możemy w ślepym zaułku.